

nal. poczt. opłac. ryczał.

WRÓBLE ^{na} DACHU

Nr. 16.

Rok I.

5. X. 1930.

Cena 30 gr.



Back'i Klubu S. „Anacji“

Wini

O MECZACH I MIŁOŚCI

Urosł dziś zapas porównań i parabol,
wzbogaca się z dnia na dzień słownictwo człowiecze
flirt — dziś to słowo brzmi nam już tak słabo...
czyżby więc „flirtu“ nie przezwąć raczej... meczem?

Gdy się przyczulisz zanadto do miłej panienci,
nie wiesz jak daleko zabawa ta zajdzie —
Lecz cię osadzić może głosik uroczny i cienki
i wneń się możesz znaleźć na... of-saidzie.

Å najczęściej — jeśli nawet owe cenne... dwa punkty uzyskasz
i zaczniesz chłonąć, tykać i pić małżeńską słodycz,
nieraz ci nadmiar szczęścia jak knebel grdykę ściska
i pędzisz do sędziego, aby... odgwizdał zawody.

Zanim jednak dojrzniesz do portu i do celu,
zanim się szczęście objawi, ziści i dokona,
musisz wśród trudów, zmartwień i zabiegów wielu
wyczynić pięć tysięcy ciężkich... robinzonad.

Nieraz złą się przeciwności głupawe i pechy
straszliwych okropności i plugastw gniecie zwał cie,
nie pomogą umizgi, madrygały i sufe uśmiechy,
kto inny bierze bramkę, ty zostajesz na... aucie.

Jan Sinalco



Osoby: Ona, On — i 20.000 osób innych.

ON: Przeklinam samego siebie, że cię wziąłem na mecz. Jesteś irytująca. Na czym wy, kobiety, znacie się?
ONA: Na was, mężczyznach.
ON: To stanowczo za mało. Psujesz mi cały mecz. Napierałaś się, żeby cię wziąć, a teraz tylko mi przeszkadzasz.
ONA: Ależ Tadku, to jest przecież bardzo interesujące. Bardzo dobrze się bawię. Po co oni tak biegną? To jest śmieszne (klaszcze w dłonie). Brawo, brawo!
ON: Co ty robisz? Dla kogo te oklaski?
ONA: Dla tego tam... Tak ślicznie mu piłka przeszła między nogami.
ON: Sacrebleu! Ty mnie kompromitujesz wobec całych trybun! Przecież to jest idjota, patałach.
ONA: Kto?
ON: Ten twój gracz (do kogoś obok). Tak jest. Podtrzymuję to... Mam sam iść tam grać? Nie jestem graczem, panie. To nie moja rzecz, panie. Płacę i wymagam. (Krzyczy). Off side! Sędzia kalosz!
ONA (oklaskuje): Brawo sędzia!
ON: Co to ma znaczyć? Co ty robisz?
ONA: On jest bardzo przystojny.
ON: Ale jest kalosz...
ONA: Tadku czy on jest w sądzie apelacyjnym? czy okręgowym?
ON: Nie. Kolejarem jest.
ONA (zdziwiona): To na kolei pracują też sędziowie?
ON (zrozpaczony): Litości! To jest sędzia footballowy.
ONA: Wiem — prawdopodobnie dlatego, że nie ma jeszcze ostatniego egzaminu.
ON: Co ty gadasz! Co ty pleciesz! (Krzyczy): Faul! faul!
ONA: Tadziu dlaczego jak zielony kopnie żółtego, to się krzyczy: „faul“, a jak żółty zielonego, to się mówi: „ale sędzia tego nie zauważył“?
ON: Bo trzeba być bezstronnym.
ONA: Rozumiem!
ON: Co za wspaniały back!
ONA: Bek, Tadziu? To i tutaj jest bek? Rozumiem, pewnie ategorja — a który jest Matuszewski?
ON: (nie słyszy). Brawo! brawo!
ONA: Tadziu, (ciszej) ten pan, który siedzi obok uszczypnął mnie trzeci raz.
ON (wściekły): Trzeci raz? I teraz dopiero mi mówisz?!
ONA: Myślałam że to twój znajomy.

ON: (Do kogoś obok) Pan jesteś cham! Pan się nie umie zachowywać na trybunie! Trybuna to nie salon, żeby szczypać! Niech pan sobie szczypie zresztą swoją głupią, lysą pałę! Zrozumiano? (Nagle wyje i bije oklaski): Brawo, brawo! Co za śliczna robinsonada!
ONA: Co, Tadku? Czy Robinson też grał w piłkę nożną?
ON (zniecierpliwiony): Tak. Z Piętaszkciem. (Spokojniej): Mówi się: zrazy nelsonskie a czy myślisz że je wynalazł Nelson?
ONA: Nie. Wiem przecież, że Cwierciakiewiczowa...
ON: Mniejsza z tem. (Zrywa się). Szczur, szczur!
ONA (wskakuje na ławkę — przerażona): Gdzie? Rany Boskie, gdzie?
ON (zdeenerwowany). Zła — a — pał!
ONA (siadając): Kto?
ON: Bramkarz.
ONA (zdziwiona): To bramkarz łapie szczury?
ON (zły): Niestety. Zieloni jednak gniotą.
ONA: To czemu żółci nie wezmą sobie jeszcze jednego, albo dwóch graczy do pomocy?
ON (w pasji): Nie wolno, nie wolno! (Podnosi się, blednie, oczy wpatrzone w jeden punkt). Ochl!
ONA: Tadku, co tobie? Co ci się stało?
ON (rozrzuca ręce nieprzytomny, wierzga nogami na wszystkie strony, z jego gardła wydobywa się głuchy charkot — wreszcie krzyczy): Goal, goal! (Podskakuje, tańczy, krzyczy, śmieje się — wogóle zachowuje się, jak miękki szaleniec).
ONA: Tadku, czy zwarjowałeś?
ON: Widziałaś, widziałaś? To było piękne, to było śliczne, to było cudowne to było nadzwyczajne! Z główki na kape — czeski — główka — wózek — centra — strzał — lufa — goal! To było coś wspaniałego!
ONA: (zdumiona): Kapa, centra, wózek, Tadku? Czy ty bredzisz? (Oburzona): Jestem skopana, zbita, posiniaczona przez sąsiadów, a ty mi tu o kapie, o centrze, o wózku! Cham!
ON: Leno!
ONA: Cham, mówię. Siedzę koło ciebie, a ty się mną zupełnie nie interesujesz.
ON: Przyszedłem patrzeć na mecz, a nie flirtować.
ONA (wściekła): Cham, kapa, główka, brutal, korner, spalony, idjota, czeski, wolny, goal, offside, cymbał!
ON (rozjaśniony): Nareszcie zaczynasz się znać na sporcie.

POKRAKA



„Popas króla Jegomości“

„TYDZIEŃ NAUKI CHODZENIA“

Na chodnikach, na jezdniach i na przejściach w Warszawie panowie instruktorzy z insygniami swej władzy, białymi pałeczkami w rękach. Specjalni instruktorzy uczą prawidłowego chodzenia koło gmachów Min. Skarbu, Urzędu Podatkowego, Izby Skarbowej i Pałacem Rady Ministrów.

— Na prawo, nie na lewo!

— Przecież na stare lata nie zmienię swych przekonań. Jestem Pepesiak.

— Nie tędy paniusiu kochana, na prawo!

— Niby to tak można łatwo połączyć się, która prawa, a która lewa strona. Przecież nie będę się co krok żegnała Krzyżem Świętym.

— Na prawo, szanowny panie. Na prawo! Słyszysz pan, na prawo!!!

— Nie chyci, panie posterunkowy, jestem mańkutem.

*

Urząd śledczy zakupił książkę „Sejm i Senat“ z podobiznami posłów do skompletowania swojego albumu.

*

Poseł Witos podobno rozpoczął głośną dyskusję.

— Dlaczego pan, panie były prezesie, wstrzymuje się od jedzenia?

— Muszę panie pułkowniku — nie dali mi widelca i noża.

„ŁADNE KWIATKI“

Prokurator Michałowski oświadcza, że budynek więzienny otoczony jest ze wszystkich stron krzewami i klombami kwiatów, których postowie jednak nie mogli zauważyć, ponieważ okna zostały przez architektów zbyt wysoko zaprojektowane.

*

W ub. tygodniu odbyć się miał decydujący mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną S. „Anacja“ a klubem „Centrolew“. Projektowany skład drużyny rządowej: bramkarz — Składkowski, center napadu — Marszałek, lewy łącznik — Świtalski, prawy łącznik — Stawek, lewe skrzydło — Moraczewski, prawe skrzydło — Radziwiłł, center pomocy — Matuszewski, lewy pomocnik — Boerner, prawy pomocnik — Kwiatkowski, obrona — Beck i Bartel. Sędzia — p. Car, autowi — Michałowski i Demant. Drużyna „Centrolewu“ nie zjawiła się jednak na boisku, przez co klub S. „Anacji“ wygrał walk-overem 3:0. Kapitan „Centrolewu“ usprawiedliwia się brakiem graczy i chorobą tychże. A mianowicie gracz Liebermann — złamany obojczyk, gracz Baćmaga — przepuklina, Witos — brak sweteru sportowego, Korfanty — brak piłki stalowej.

*

— Pan nie wie, co będzie z postem Korfantym?

— To tylko „Bug“ może wiedzieć.

NIEPOROZUMIENIE

Auto, wiozące pos. Korfante, pędzi z zawrotną szybkością w kierunku Brześcia.

— Proszę zwolnić! — krzyczy w pewnym momencie b. pos. Korfanty.

— To może zrobić tylko prokurator — wyjaśnia szofer.

*

Przyszli postowie na legitymacjach poselskich zamiast fotografii, umieszczać będą odciski daktyloskopijne palców.. (na wszelki wypadek).

*

Po aresztowaniu b. posła Smoły (Wyzwolenie) wchodzi w użycie nowe przysłowie:

„Dolano smoły do ognia“.

*

Pos. Witos otrzymał za nienaganne zachowanie się w więzieniu — sweter. Re sztła posłów czystą bielizną.

*

Pos. Wieczorek, wobec tego, że go aresztowano nad ranem, zmienia nazwisko na Nadranek.

*

Major Kubala odrzucił kandydaturę na posła, wysuwaną przez Zw. Zawodowy Pracowników Lotniczych.

— Wolę „bujac“ w powietrzu — od rzekł mjr. Kubala. wa.

— Kto to był ten pan — co ci się tak grzecznie i nisko uklonił?
— To mój dawny papa...

*

— Jakie mecze należą do najspokojniejszych?
— Te, które są odwołane.

*

— Dlaczego sędziowie piłkarscy („kalosze“) noszą przeważnie czarne koszule?
— Ponieważ są najczarniejszą postacią na meczu.

*

— No, ale twoja żona, biedaczka, jąka się porządnie.
— Dlatego się z nią ożeniłem. Zanim skończy prosić o nową suknię, już ta jest niemodna.

*

— Jestem synem świętej matki ziemi — odzywa się patetycznie młody poeta.
— Bardzo ładnie — odpowiada przyjaciel, — tylko dlaczego nosisz swą matkę akurat za paznokciami?

*

Przed pracownią damskich kapeluszy stoi pan Ignacy ze swoim 7-letnim synkiem.
— Tatusiu! Czy długo jeszcze mama będzie w sklepie?
— Już zaraz wyjdzie, bo właśnie ostatni kapelusz wyjęto z wystawy.



„Sportowiec — Robot“

WIELKI CZŁOWIEK

Nauczyciel (do ucznia): — Wymień mi jakiego wielkiego człowieka...?

Uczeń: — Pan profesor...

Nauczyciel: — Ale z dawnych czasów.

*

Na meczu sędzia do jednego z widzów, stale się awanturujących:

— Jeśli pan nie przestanie swoich głośnych okrzyków krytykujących, każę pana usunąć z trybuny. Od kwadransa już obserwuję pana.

Kibic meczowy:

— Teraz się nie dźwiw, że pan sędzia przez ten czas nie zauważył trzech strzelonych bramek.

*

Pan Kalasanty Powidełko, dozorca stadionu „Piwonji“, umieścił na drzwiach, prowadzących do szatni kartkę, na której widniał napis:

„Fstemp dla opcych zbroniony“.

— Jak mogliście, Powidełko, napisać tak nieortograficznie? — upomina dozorcę administrator.

— A bo, proszę wielmożnego pana, było już ciemno, kiedy pisałem, to nie mogłem dojrzeć, co piszę.



Na początku meczu...

JUBILEUSZ SPORTOWCA.

Pan Szymon Korzonek, wielce zasłużony obywatel miasteczka Rypina, obchodzi 60-lecie urodzin i 55-lecie pracy na niwie sportowej. W tym celu rozsyła zaproszenia z następującym programem uroczystości:

Wieczorem dnia poprzedniego — capstrzyk złożonych orkiestr dętej i rżniętej, miejscowej straży ogniowej i Sokoła grana przez zespół klubu „Rypinka“.

O godz. 6 rano matinata przed oknami jubilata na dwa fortepiany i gitarę, odegrana przez zespół mandolinistów klubu „Rypinka“.

O godz. 8 śniadanie w domu jubilata w ścisłym kółku rodzinnym.

O godz. 10 uroczysta msza polowa na targowicy miejskiej z okolicznościowym kazaniem o zasługach jubilata na temat: „Pozwólcie maluczkim kopać piłkę“.

Po nabożeństwie defilada zjednoczonych klubów sportowych: „Rypin I“, „Rypin II“, „Rypin III“, „Bajorko“, „Olimp“, „Sjon“, „Gzys“, „Radjon“, „Elida“.

O godz. 12 strzelenie honorowego gola przez samego jubilata.

O godz. 12.15 wspólna fotografia na płytach krajowych „Alfa“.

O godz. 14 przerwa obiadowa.

O godz. 16 mecz „Korzonków“ contra rodziny „Roboków“.

O godz. 18 ogólne pokrępienie, wybór lokali dowolny.

O godz. 20 uroczysta akademja w garażu straży ogniowej ze współudziałem miejscowych sił literacko-artystycznych, pod kierownictwem p. Baselli, emerytowanego organisty i kierownika Towarzystwa oper. „Cymbały“. Referat pod tytułem: „Pierwszy goal 5-letniego Szymcia Korzonka, wygłosi pan Wojciech Kortosy, honorowy prezes „Tow. podniesienia wigoru społ. i sanacji mięśni“.

O godz. 22-ej ogólny spoczynek.

Rys. S. Keller.



*Jak to nic z góry przewidzieć się nie da.
Mali Polacy zbili wielkiego Szweda
I cały kraj radość potężną napawa
Pomścił Pazurkę... Karola Gustawa*

DECYDUJĄCY MECZ

Przed meczem jeden z graczy zgłasza się do prezesa klubu i oświadcza:

— Jestem w znakomitej formie, jednak zdobycie bramki jest dla mnie wielkim wysiłkiem i kosztuje mnie tyle zdrowia, iż zmuszony jestem zażądać 100 zł. od goala strzelonego.

Prezes: — Pan zrozumie, klub jest teraz w tak ciężkich warunkach, iż zgodzę się wyjątkowo za ten mecz zapłacić po 50 zł. od bramki strzelonej przez pana.

Gracz: — Na to nie mogę się zgodzić, panie prezesie, ponieważ 50 zł. obiecałem już dać za każdą puszczoną bramkę bramkarzowi przeciwników.

*

— Ja cię proszę o pożyczkę mi tysiąca złotych, a ty odsyłasz mnie do Nurmięgo. Co to ma znaczyć?

— Bo tylko Nurmi potrafi uciec od takiego warjata, jak ty.

*

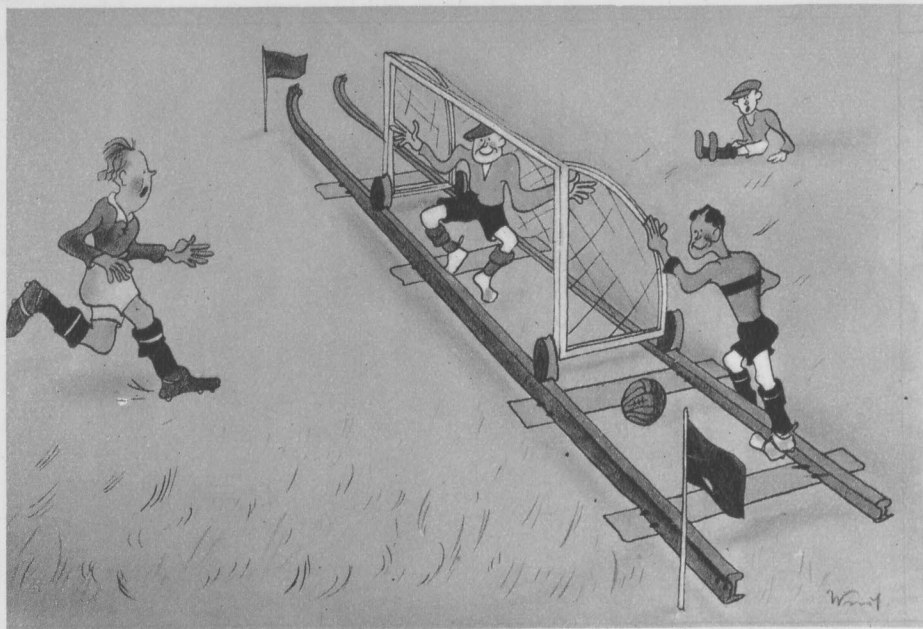
Na jednym z warsztatów remontu samochodów w Nowym Jorku widnieje napis:

„Tu przyjmuje się do naprawy automobile i Fordy“.



Rys. J. Zaruba

Pod koniec meczu...



Niezwydziona bramka Kolejowego Klubu Sport. „Przetok“

PRAWDZIWY SPORTOWIEC

Znany mistrz bokserki udaje się na przechadzkę z przyjacielem. Po drodze następuje sprzeczka, podrażniony przyjaciel boksera uderza go raz i drugi. Bokser stoi spokojnie i nie reaguje. Rozzuchwalony przyjaciel uderza go raz po raz, raniąc dotkliwie. Zebrany tłum bierze w obronę zmasakrowanego boksera i odwozi do szpitala. Zapytany przez lekarza bokser, dlaczego nie reagował, rzekł z dumą:

— Ja się biję tylko za pieniądze.

*

— Skąd się bierze ta olbrzymia popularność piłki nożnej?

— Każdy ma ochotę kiedyś coś kopnąć, a tylko z tego jednego kopania można mieć jeszcze sławę.

*

— Panie, czy były tutaj u was kiedy jakie zderzenia...?

— Nie, panie! My mamy tylko jedną lokomotywę na tej linii...

*

Sędzia: — No więc jak, godzi się pani na to, że mąż będzie płacił pani miesięcznie dwieście złotych...?

Ona: — Co? Ja mam za te marne pieniądze żyć? Niedoczekanie jego — wolę zostać dalej przy tym łajdak.

*

— Wiesz, jabym tak żonie nie pozwolił gonić rozebranej wobec tłumów...

— Ja jednak wolę, jakby to miała robić dyskretniej... dla jednego.

*

Syn (grając z ojcem w szachy): — Wiesz, tatusiu co, że dzisiaj moje imię niny, ciekawym, co mi dasz...?

Ojciec: — Dam ci... dam ci jednego laufra for...

NASI RODZICE

— Teraz już cała rodzina nasza jest drużyną piłkarską, żona gra, obie córki, a ostatnio zaczął i syn. Muszę i ja wziąć się do tego zdrowego sportu.

— Dobrze, ale kto wówczas będzie piłką w rozgrywkach domowych?

FAKT AUTENTYCZNY

Z okazji jubileuszu Sokoła odbywa się sztafeta kolarska do Poznania. Zebrani dygnitarze oczekują przybycia sztafety. Mija jednak godzina, a sztafety nie widać. Zdenerwowany kierownik sztafety bierze samochód i jedzie w kierunku przybyć mającej sztafety. Mija pierwszy etap, wszystko w porządku. Czekają tam już jeden ze zmiany; jedzie dalej i w drodze spotyka idącego pieszo zawodnika ze sztafety.

— Gdzie druh ma rower? — pyta zdenerwowany?

— Sprzedałem go po drodze, trafił się dobry kupiec.

*

— Mamo, czy to prawda, że jak się panienka z chłopcem całuje, to jej wąsy wyrosną?

— Tak, tak, prawda...

— A jak ten mężczyzna jeszcze nie ma wąsów...?

*

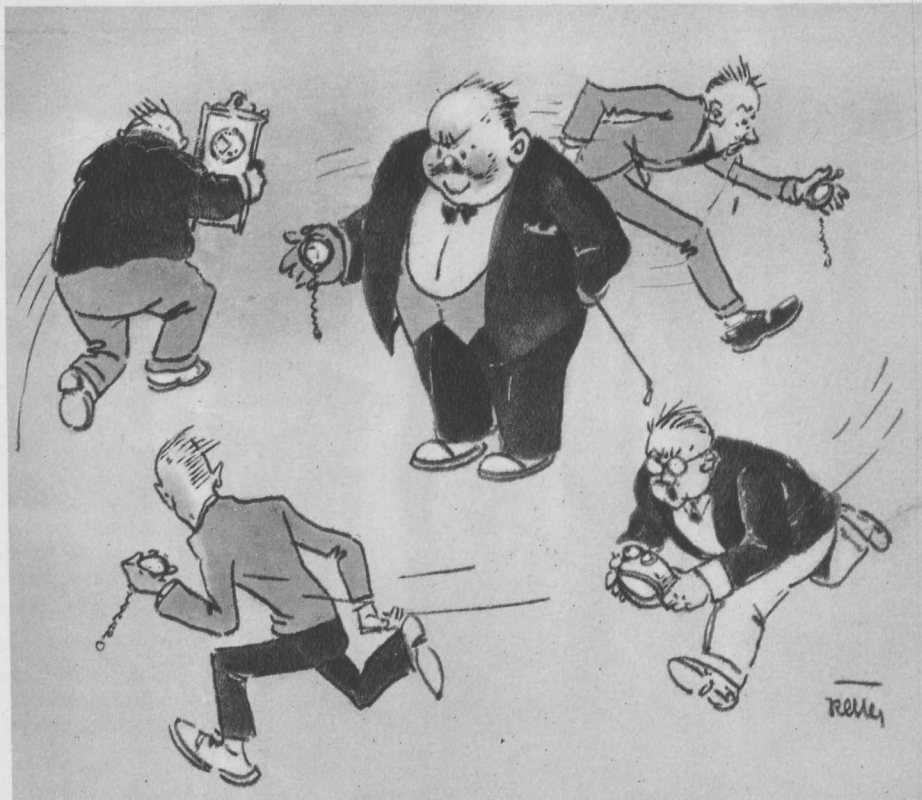
Starosta: — Panie wójcie, a kto był pierwszy przy pożarze?

Wójt: — Był fotograf ze „Światowida“.

*

„W czasie Biegu Tatrzańskiego zginął z auta mąż, przypuszczalnie wypadł na czwartym zakręcie przy szybkości 57 km. Łysy blondyn, waga musza, ma złamany nos i manery niesportowca. Proszę doprowadzić do klubu „Walkirja“, za wynagrodzeniem“...

„NURMIADA“



Poranny bieg karny spóźniających się urzędników Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Warszawie

OSTROŻNOŚĆ NIE ZAWADZI

Pociąg osobowy Warszawa-Kraków. W przedziale klasy III wśród obłoków dymuultima sorta, kilkunastu pasażerów różnego kroju i autoramentu. Jeden z nich odziany w odświętny strój szabasowy, swym niespokojnym wyrazem twarzy i wystraszonemi oczyma zwraca powszechną uwagę.

Konduktor stempluje bilety.

— Pan do Milanówka? — zwraca się do wystraszonego żydka. — Następna stacja.

W Milanówku żydek pospiesznie wybiega, za chwilę wraca i zajmuje dawne miejsce. Okazało się, że jedzie do Żyrardowa.

W Żyrardowie tasama historia. Żydek wybiega, wraca i jedzie dalej. Tym razem ma bilet do Skierniewic.

— Pani! — woła wreszcie zirytowany konduktor, który zauważył tę dziwną manipulację. — Gdzie u diabła właściwie pan jedzie?

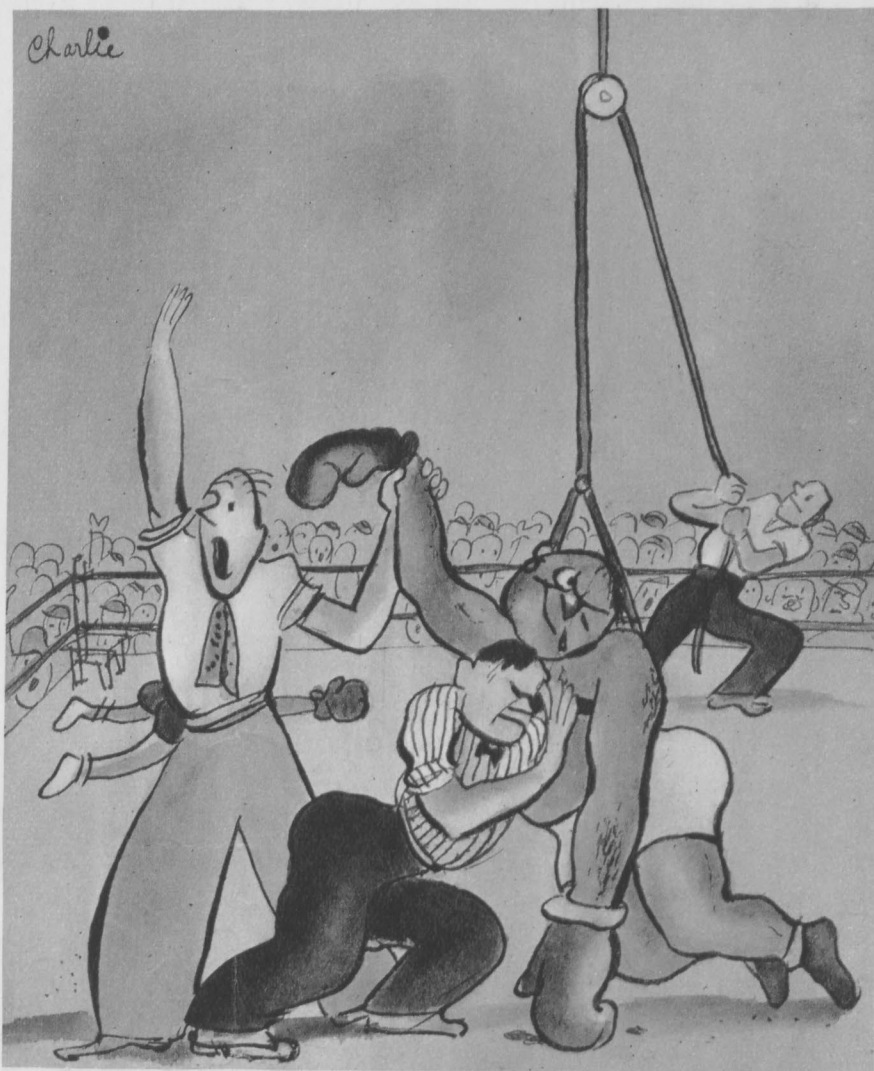
— Ja? — odpowiada żydek. — Ja potrzebuję jechać do Krakowa.

— To czemu pan nie kupi biletu wprost, tylko od stacji do stacji i morduje pan biednego konduktora!

— Przepraszam, panie konduktor, ja właśnie wracam z Warszawy od specjalisty chorób sercowych, to on mi powiedział, że jestem chory i niepewny dnia ani godziny. To poco ja mam ryzykować i kupować cały bilet?

*

Mały Adaś: — Jak mama wychodzi do miasta, to zawsze bierze czerwony ołówek i zapisuje sobie coś na wargach.



Zwycięzca wagi słoniowej

DOBRA RADA

Dama do lekarza: — Jestem zgnębiona doktorze, brak mi chęci do życia. Potrzeba mi czegoś, coby mną wstrząsnęło...

Lekarz: — To możeby pani przejechała się poprostu autobusem?

*

P I Ł K A

Piłka! piłka! cały świat ze mnie rad!
Ujarzmiłam miljony,
moje trony — stadjony,
gram na mięśniach pieśń radości,
rozpętałam namiętności,
od zwycięstwa do porażki,
do igraszki.

Piłka, piłka! Naprzód! Wstecz!
Wszystko mecz!

Czasem jestem jakimś świętem,
wyborami, parlamentem,
byłam i reformą rolną,
dyplomatką jestem zdolną.
But, rakietą, kort, boisko,
Oto wszystko!

JEST NA WSZYSTKO RADA

Mąż: — Ależ, moja droga, ta suknia jest niemożliwa. Widać ci podwiązki.

Żona: — Masz rację. Trzeba je będzie umieścić trochę wyżej.

*

Na nudnym odczycie szepce jeden widz drugiemu do ucha:

— Zdaje mi się, że na dworze leje jak z cebra.

— Z czego to sądzisz?

— Bo jeszcze nikt nie wychodzi.

*

Jan Ripper po zwycięstwie Hansa Stucka w Wyścigu Tatrzańskim miał melancholijnie oświadczyć:

— To nie sztuka zabić kruka — ale sztuka pobić Stucka.



M. Zielonek.



Kubiński („Cracovia“)
„dobrze gra na skrzydle“

Trening od czasów Ewy...

Chankle



„Tere — fere — ku — ku, strzela panna z łuku“...

„WRÓBLE NA DACHU“, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY. WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1, TELEFONY 150-60, 150-66. — WARSZAWA, ULICA NOWOGRODZKA 26.
TELEFONY. 234-65. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 404.200, W WARSZAWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYST.: ANTONI WASILEWSKI. REDAKTOR ODP.: DR. KAZIMIERZ SZCZEPANSKI. WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER“.
ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO“ POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE 1930.